

TTIP to gorszy bracişzek ACTA

15 listopada 2013

TTIP to umowa podobna do ACTA, negocjowana oczywiście w sekrecie. Wikileaks ma najnowszy wyciek na jej temat i nie stawia on umowy w dobrym świetle. Wydłużenie ochrony praw autorskich przez 100 lat po śmierci twórcy to przykład propozycji, jakie padają ze strony negocjatorów.

Lata przed tym zanim w Polsce wybuchła burza wokół ACTA, „Dziennik Internautów” zwracał uwagę na pewną ciekawą teorię – Stany Zjednoczone najwyraźniej próbują wyeksportować do innych krajów swoje myślenie o własności intelektualnej, a służą im do tego umowy handlowe. Eksport do Unii Europejskiej mógł się odbyć przez ACTA, nie wyszło, ale przecież w drodze jest TTIP.

Oczywiście nie tylko Unia Europejska ma zaimportować do siebie amerykańskie idee. Kraje z regionu Azji i Pacyfiku mogą to zrobić dzięki bratniemu porozumieniu o nazwie TPP, co jest skrótem od Trans-Pacific Partnership. To porozumienie bywa też określane skrótem TPSEP.

„Dziennik Internautów” śledzi temat TPP od roku 2011. Wspominaliśmy już o tym, że TTIP wydaje się gorszy niż ACTA, bo może eksportować także amerykańskie myślenie o patentach. Opisywaliśmy też wycieki dotyczące TTIP oraz absurdałne praktyki amerykańskich władz, takie jak udostępnianie dokumentów lobbystom, ale nie członkom kongresu USA. TPP ma już teraz złą renomę.

Przedwczoraj pojawił się kolejny wyciek dotyczący TTIP. Tym razem serwis Wikileaks opublikował cały rozdział TTIP poświęcony kwestiom własności intelektualnej. Rozdział ten obejmuje szereg ważnych kwestii, od praw autorskich poczynając, przez dostęp do leków, na patentach skończysz.

Nie sposób opisać i analizować wszystko, co znajduje się w tym wycieku. My zwrócimy uwagę na wybrane kwestie i z góry

uprzedzamy, że opisujemy je wyrywkowo.

Przykładowo jeśli chodzi o prawa autorskie, niektórzy uczestnicy negocjacji TTIP proponują rozciągnięcie okresu ochrony do 70 lat po śmierci twórcy. To jednak nie koniec, bo dla dzieł będących w posiadaniu korporacji USA proponuje 95 lat ochrony. Meksyk zaproponował 100 lat ochrony w przypadku indywidualnych twórców i 75 lat w przypadku korporacji.

Zapisy TPP dotyczą też kwestii zabezpieczeń technicznych przed kopiowaniem (DRM). Stany Zjednoczone chcą takich zapisów, które generalnie zakazywałyby obchodzenia zabezpieczeń DRM. Osobny zapis ma dotyczyć zabezpieczeń nałożonych na dzieła nie chronione prawami autorskimi (np. w domenie publicznej).

Wspomniany zapis tylko pozornie może dotyczyć ułatwień w dostępie do dzieł. Jest tak skonstruowany, iż ostatecznie może pozwolić krajom TPP na stworzenie prawa, które zabroni obchodzenia zabezpieczeń DRM nawet w przypadku dzieł w domenie publicznej(!).

W TTIP są też zapisy dotyczące odszkodowań za naruszenia praw autorskich. Sugerujące one, że władze przy ustalaniu odszkodowań powinny brać pod uwagę m.in. utracone zyski i wartość dóbr według ceny rynkowej lub sugerowanej ceny detalicznej. Ten zapis wyraźnie wskazuje, że jest to próba eksportowania amerykańskiego myślenia o prawach autorskich do innych krajów. Jest to również dziedzictwo ACTA, bez dwóch zdań.

W TTIP znajdują się też zapisy dotyczące patentów i dostępu do leków. Generalnie zmierzają one do wydłużenia ochrony patentowej, udzielania większej liczby patentów i surowszego karania za naruszenia.

Jak już wspomnieliśmy, w negocjacjach TTIP oprócz USA uczestniczą kraje regionu Azji i Pacyfiku m.in. Australia, Peru, USA, Singapur, Meksyk i in. Teoretycznie nie jest to problem Polski i UE. A praktycznie?

Jest w tym coś symbolicznego, że wyciek dotyczący TTIP jest publikowany akurat w momencie, gdy w Brukseli toczy się druga runda negocjacji TTIP.

TTIP to już „nasze” porozumienie, które powstaje w takiej samej tajemnicy jak ACTA i TPP. Z pewnością będzie dotyczyć także własności intelektualnej, bo Parlament Europejski się na to zgodził mimo protestów strony społecznej.

Możemy być pewni, że jeśli TTIP zostanie zawarte w tej formie, Stany Zjednoczone będą chwalić się tym porozumieniem. Będą je pokazywać jako przykład czegoś, co po prostu musi mieć każdy kraj handlujący z USA. Niestety politycy UE chętnie takich podszeptów słuchają, a lobbysci ze strony różnych gałęzi przemysłu będą w nich wzmacniać poczucie, że musi powstać unijny odpowiednik TTIP.

Autor: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)